

# NOWY GŁOS

Cena numeru 20 gr.

Dwutygodnik

Przedpłata kwartalna 1 zł 20 gr.

Geny ogłoszeń: Zwykłe . . . . . 10 gr. Nadstawne . . . . . 25 gr.  
W tekście . . . . . 30 gr. Drobne za słowo . . . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: Rzeszów, ul. Sokoła I. 10.

**W czwartą rocznicę bolesnej śmierci**

**Pierwszego Prezydenta Polski**

**ś. p. Gabriela Narutowicza**

uchylamy nasze głowy w głębokiej czci.

Padł ciałem — Duch Jego jednak żyje wśród nas i prace nasze prowadzić każe nam tak twardo i otwarcie, jak niegdyś je sam oddawał Ojczyźnie.

## Mącą dalej.

W czasie stuletniej niewoli życie polityczne naszego narodu w zaborach różnie się kształtowało. Widzimy w tym czasie piękne porwy skąpane w potokach krwi kwiatu narodu, które mimo swej tragizności spędzały sen z oczu zaborców i były tym widomym znakiem, że Polska wykreślona z karty Europy żyje, a żadna przemoc fizyczna dusza jej zabić nie zdolna. Były jednak niestety i chwile zwątpienia, bierności, apatii i rezygnacji, w których tonął naród usypiany polityką narodowych ugodowców.

W tym już czasie spostrzegamy dwa zasadniczo różne kierunki. — Jeden bojowy, który, rzucając na stos w ofierze życie, krew i żelazno dąży do zdobycia niepodległości narodu i wskrzeszenia niezależnej ojczyzny, a więc nawiązania do świetnej i rycerskiej przeszłości narodu i pochodzący z najczystszych źródeł ideowych.

Drugi ugodowy, który zdradziwszy hasła i wiary, stracił i wiarę w jej odrodzenie.

Więc drogą poniżenia oscałitej i narodowej godności, tarzaniem się w proch u stóp tronu Petersburga, Berlina czy Wiednia, rezygnując i wyrzekając się niepodległości ojczyzny, a sznura łaski i litości dla swoich. Głosi on fałszywą lojalność wobec wszystkich zaborców (a więc świadomie kłamie) i dąży do ujarzmiętej autonomicznej Polski z łaski, pod berłem cara, nie myśląc nawet nigdy o jakiejś ofierze życia czy mienia a więc kierunek nikczemny i bezideowy, kierunek geseftu pewnej grupy.

Pierwszy kierunek bohaterski i ideowy reprezentują wszyscy twórcy i uczestnicy wojennych powstań, a zwłaszcza późniejszych i obecnych Józef Piłsudski i jego pierwsi żołnierze.

Śmiałym rycerskim czynem, zbrojnym buntem przeciw przemocy stworzyli pierwsze kadry dzisiejszej armii polskiej, a temsamem przyczynili się najwięcej do odzyskania niepodległości, a bezwzględnie i stanowczo tylko oni uratowali ją po rozpadnięciu się Austrii. Rosji jak również w wojnie z bolszewi. Dzisiejsza Polska, to nie ta z łaski — nie wybrozona — nie ta z litości zaborców, do której wzdychali narodowi ugodowcy, ale Polska

idei i zbrojnego czynu, Polska trudu naszego i znoju, w której twórcy jej, a nie zdradcy niepodległości rządzić mają prawo i rządzić muszą.

Drugi ten nikczemny kierunek reprezentuje dawna i dzisiejsza narodowa demokracja, która wprawdzie wyrosła jak pierwszy na pięknych tradycjach naszych powstań, ale szybko je zdradziła. Za miszk soczewicy i stanowych korzyści sprzedawała każdemu zaborcy święte hasło niepodległości Ojczyzny i szukała zawsze takiego Boga, któryby nie karał popełnianych na narodzie zbrodni i takiej ojczyzny, którąby matką zdrajców była, w którejby tylko im dobrze było, oni rządzili i tylko oni swoją etykę społeczną glosili.

Polski tej dotąd nie stworzyli, więc zawisli w przestworzu i szukają miejsca osiedlenia na obcym dziele.

Dla tłumy frazesy — dla siebie rządy i korzyści w obcym nawet dla nich domu — to idea, którą reprezentuje dzisiejsza narodowa demokracja różnych odleń i jej wóz Dmowski, twórca „Obozu Wielkiej Polski“.

Były chwile w dziejach odrodzonej Polski, w których zdawało się, że odzyskanie niepodległości będzie również chwilą odrodzenia ducha narodu, a szczególnie tych, którzy wyrzekli się dawno Polski wolnej, którzy zrzęguwali z jej niepodległości i niezem do jej powstania się nie przychylni: że nastaje chwila opamiętania się zdrajców ojczyzny skupiających się jakby na ironię nazwanej partii „narodowo demokratycznej“, tych dzisiejszych naszych endeków i t. p.

Lecz niestety były to tylko złudzenia, bo zatwardziały grzesznik tonie dalej w zbrodni narodowej i pod wzmostem hasłem „Bóg i ojczyzna“ uprawia dalej swój haniebną geseft polityczny.

Ośm lat naszej niepodległości, to jedno pismo walk ścierających się tych dwu poglądów, to walka idei z geseftem bezdusnym — walka ludzi, którzy wszystko poświęcali za niepodległość ojczyzny z tymi, wbrew którym Polska jako niepodległa powstała, — którzy ją dawniej na kłęczkach carowi sprzedawali i myśl o niepodległości tłumili.

Ludzie ci, którzy truchleli przed każdą walką, którzy nigdy nie myśleli narodzić swej skóry na cięgi, którzy wysmiewali padających

za wolność szlachciców i z bojaźni stopy zaborców w lizali, dzisiaj odgrywają rolę bohaterów i tworzą wojowniczy Obóz W. P., by zgangrenować całe społeczeństwo. Ludzie ci obłączeni hańbą i przekleństwem narodu, bezdusni i zdyskredytowani politycznie, narzucają się bezczelnie wszystkim, wyciągają łapy po obce dzieło, chcą rządzić nami, wszczępiad w nas swoje wypaczone pojęcia o etyce, a będąc jedną wielką zgnilizną, chcą uchodzić za elitę narodu.

Niepo czytali obłąkaczy, z operetkowego Obozu, z którym ze względu na to, że czują wstręt do szlachetnej broni jedynie batem rozprawiać się należy, a wyjąte przerażliwie kundle w obawie o tyły siedzą na ognio.

Myślą się bardzo, jeżeli sądzą, że ci, którzy wywalczyli wolność ojczyznę, nie potrafią pokonać wywojców, które jadęm swej wściekłości chcą zarazić zdrowy naogół organizm społeczeństwa.

Skąd u nich ta odwaga dzisiaj — ten tupet? Skąd wzajemna adoracja ciurów przybiera minę wojowników?

Z naszej szlachetności — z naszej zadlako posuniętej pobłażliwości dla zdrajców nawet i tym podobnych szkodników społecznych, stąd, że samą uświadamiamy społeczeństwo o roli ich w życiu narodu.

Czy może sądzić, że społeczeństwo straciło zdrowy rozsądek już w zupełności i zapomni o podstawowej prawdzie, iż o życiu i przyszłości Państwa mają decydować w pierwszym rzędzie ci, którzy go stworzyli, a nie ci wbrew, którym ono powstało?

Twórcy Polski niepodległej popełnili jeden błąd zasadniczy, że zajęci frontem zewnętrznym, walką o niepodległość w szeregach, nie zwrócili baczej uwagi na front wewnętrzny i pozwolili u steru Państwa usadzić się tym właśnie trutnikom, szkodnikom, tym carskim czynownikom, którzy za nędzny ochlap (zwany autonomią) dzień przedtem z wolności narodu rezygnowali.

Jako dobrzy katolicy wierzyliśmy w naroderzenie syna marnotrawnego, lecz zapomnieliśmy o tem, że jeden z tróbrw dopiero na krzyżu odrodził swego ducha. Pomyłka nasza mści się na narodzie już lat ośm.

Ośm lat rządów narodowej demokracji w Polsce to następstwo naszej pomyłki.

Rządy endejcy to gorsze niż rządy zaborcze, doprowadziły kraj nad brzeg przepaści.

Obywatel stał się dziadem — wyłuszczono nas z wszelkiej oszczędności (a zarazem i wyłączone z oszczędności) a endeck Grabski w formie oszukańczych pożyczek i wymiany zabrał ostatni grosz nie bogaczy lecz biedaków.

Kosztom szerokich mas marnotrawiła endecja nasz pieniądz, napętlając kieszonkę swoich ludzi. Grabscy, Korfanci, Kucharscy, Bartoszewicze — Linde i różni ozonkowie Lewiatana, to była jedna rodzina endecka, na której cięży polityczna nasza dzisiaj niedoli.

Przekupstwem stronnictw dla utrzymania rodziny narodowców u steru skorupowali i zdeprawowali Grabski nasz sejm, nasze władze wykonawcze i całe życie polityczne.

Tępiom ogniom i miejscem najlepszych obywateli, zato tylko, że mają sumienie nie ochieli do tej zgrajj należeć.

W ogródku naszej endecji na terenie Rzeszowa mamy dużo tych kwiatków, szosogólnie przy obsadzeniu posad.

Nastała w maju b. r. chwila bardzo poważna i jeden tydzień rządów endejów dłużej mógł nas powabić wolności.

W tej krytycznej chwili jawia się nam widowni pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej Józef Piłsudski i w obronie niepodległości, za którą oświecenie walczyło, rozpędza szereg handlarzy hasła „Bóg i Ojczyzna” i ujmując ster rządów.

Piłsudski nie opiera się o żadną partję ani nowych nie tworzy, lecz skupia koło siebie ludzi casytów rąk i wszystkie czynniki, które oszują potrzebę naprawy stosunków, cementuje rozbite przez endejów życie narodu tak, że sytuacja z dnia na dzień się poprawa. To doprowadza do właściwości narodową demokrację, zwoluje więc Dmowski zwolenników anarchoi do Poznania (w zgromadzeniu tam brała udział rzeszowska partja geseccyjarzy przez Dr. N. N.) i tworzy stronnictwo pod nazwą O. W. P.

Kto obserwuje życie polityczne i krytycznie ocenia wszelkie narodziny nowych potworów latwo — co to? i na co to? — pozna.

Dla oświecenia tego obcoi i wyjaśnienia mniej może krytycznie patrzącym, pozwolę sobie bliżej go określić.

Co to za Obóz?

Obóz Wielk. Polski to dziecko poczęte za niemiłość do Polski dziesięć i jej reprezentanta jednego z najlepszych syna narodu Józefa Piłsudskiego, a powołany do życia przy wspólnych toleściach Dmowskiego i starów narodowej demokracji wszystkich odcieni na oświeceniu i doktrynizmem pod ówku Poznania.

O wojowniczości naszych endejów już wspomnieliśmy, ażeby jednak uwytknieli i ich odwagę proszę wspomnieć sobie, że jak Piłsudski potrafił w maju szablą, to cała endeja obecna w Warszawie, pieszko i aeroplanami uciekała i przez czas jakiś milczała jak trusia.

Obóz W. P. to ci sami zdracyj hasła niepodległości — to ci ludzie, którzy już nami ósm lat rządzili i sprowadzili na nas nędzę, to ci ludzie, których Piłsudski w maju rozpe-

dził i nie pozwolił przehandlować niepodległości.

Narodowa demokracja zdyskredytowana w opinji publicznej wstąpił się dzisiaj swego imienia, za którym wlecie się szereg nieprawości, więc zmienia się z szatałmućdo nieświadomych i dokonadzieła szuszozenia naszego bytu państwowego.

Ludzie ci idą dzisiaj w sejmie razem z komunistami przeciw wszystkim koniecznieciom państwowym i przeciw rządowi, który cieszy się zaufaniem mas.

Ich to boli i obłą nas uszuszeliwidi anarchoi. Preoz z O. W. P., nie ochemy więcej waszej opieki i rządów — za odebranie wam koryto chcecie mśoić się na narodzie.

Znamy was zbyt dobrze groby pobielane i nie damy się szatałmućdo — nie wśmiesicie społeczeństwo na frazesy po zalaniu mu tyle sadta sa skórę.

Wiemy, że po przewrocie majowym, po waszej sromotnej klęsce powstała w Polsce wielka organizacja ogólnonarodowa i bezklasowa, do której kżdy miłujący prawdziwie ojczyznę obywatel (a nie handlarz) należeć powinien: do „Związku Naprawy Rzeczypospolitej”, którego naczelnym zadaniem jest skupienie wszystkich narodowych czynników, które przez was rozbijane nie brały udziału w żadnej partji.

Czynnikami te zdrowe i politycznie nie splamione biorą dzisiaj czynny udział w odbudowie tego coście zrujnowali.

Na nie zda się więc wasze nowe tumanienie ludzi. Bezwartość wasza raz ujawniona, choćby ją najwzwyższym frazesem okraszano, wyjdzie na wierzch. Poznał się naród na wszystkich liich sposobach. Od cara chcieliście autonomji tylko. Po odzyskaniu niepodległości staliście się oganiami maksymalnego programu. Teraz przymiotnik „Wielka” głoć nie pomoże.

Musiście sobie raz wybić z głowy dążenia do władzy. — Do niej teraz doszła i trzymaj ją łędzie i szczerze jej ideal niesie, z nią ośość i dobro Rzeczypospolitej — Młoda Polska, a na jej czele Józef Piłsudski.

przeciwnie panuje pomiędzy kupcami katolickimi najścisła harmonja i solidarność zawodowa. Prawdą jest, że założycielem Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej był s. p. Zgórek — także i to jest prawdą, że tenże był organizatorem spółdzielni „Hurtownia kupców polskich” w Rzeszowie, która później została zwinęta, lecz nie przez zawiódłobistą kupców do tej hurtowni, ale wskutek dewaluacji waluty i braku kapitału własnego do jej prowadzenia. Proces pomiędzy zarządem spółdzielni a jej członkami zaistniał nie z zawiości, ale na tle rzeczowym, jak to się zwykle w takich razach dzieje, gdzie są zdania podzielone, sprawę rozstrzygnął jednak sąd i kupcy uznali sprawę za zatwioną. Z tego powodu, oboenie nikt nie ma do nikogo pretensji i pomiędzy członkami panuje najścisła harmonja. Zamiat więc puszczad na wiatr beśsenowne wiadomości, to gdyby autorowi naprawdę zależało na opinji członków Stowarzyszenia, powinien wpiier sprawę zbadać u źródła, a nie u czynnika najmniej do tego powołanego.

W tymże samym numerze i artykule pisze dalej szanowny autor tak: „Wspominamy o nich (t. j. o procesie) li tylko dlatego, że po pierwsze głośno o nich swego czasu mówiono po mieście, a powtórę dają obraz, że nie całe nasze kupiectwo rozumie swoje postannictwo społeczne i narodowe”. Tak, tak, głośno wtedy było po mieście i mówiono o tej sprawie, ale nie w gronie kupców, bo ci wiedzieli, o co się rozchodzi, ale faktem jest, że tą sprawą zajmowano się i cieszono właśnie u tych czynników, którzy tak hojnie szafują na wszystkie strony hasłami spółdzielczości, społeczeństwa, narodowości. Wszak ta spółdzielnia była im zawadą, solą w oku. Z jej zwinięcia cieszono się podobno serdecznie. Trudno, kupcy walczący sami z trudnościami finansowymi w czasie dewaluacji, nie mieli w swym gronie moźnych, ozyto finansowych, czy zasobnych w wpływy osobiste członków, aby się mogli wystarać o pożyczkę na dogodnych warunkach, jak to w tym czasie pewna tutejsza spółdzielnia w pełni korzystała z kredytu w dawnej Polskiej Kraj. Kasy Poż., a potem w Banku Polskim. — Nie sztuka w ten sposób prowadzić handel za łatwo zdobyte pieniądze!

Jeśli zaś chodzi o zarzut, że nasze kupiectwo nie rozumie swego postannictwa społecznego i narodowego, to jest to poprostu zarzut niegodny i krzywdzący! Na oem to szanowny autor go opiera? Czy znane panu autorowi są fakta, że w Rzeszowie niema prawie ani jednego kupa, któryby jako członek nie należał do organizacji społecznych i kulturalnych i ich nie popierał? Czy jest choć jeden kupiec katolicki w Rzeszowie, któryby się od obowiązku społecznego i narodowego uchylał, a jeżeli jest, to niech go autor nazwie po imieniu. Ale pan autor inaczej pojmuje obowiązki społeczne i narodowe i o co innego mu się rozchodzi, bo powiada: „Jednak w tej pozornej (znowno pozornej) spoistej organizacji zauwazyliśmy dwa smutne momenty”. Jakież to? I pisze dalej: „O ile kupcy katolicki wśród siebie są tylko problematycznie zestawieni (raz pozornie, drugi raz problematycznie) o ile prawie nigdy nie występują solidarnie przeciw handlowi niepolskiemu, o tyle niestety jeżeli nie w ośości, to w jednostkach występują przeciw kooperatywom, chociaż katolickim, czy może dlatego, że katolickim”.

Więc teraz dowiadujemy się, że kupcy katolicki dlatego są nazwani przez autora antyspółczynnkami i antynarodowcami, że „jeżeli nie w ośości, to w pojedynkę występują przeciwko kooperatywom katolickim i to właśnie dlatego, że są katolickimi”. — Kto zna choćkiewk stosunki kooperatywy na terenie Rzeszowa, ich cele i zadania, i odwrotnie zakres handlu poszczególnych kupców katolickich, to musi nabrać przekonania, że szanowny autor piszę to słowa liozny na naiwność czytelników — wiele poczytnego pisma. „Mój Boże! Wszystko byłoby dobrze — kooperatywy w Rzeszowie świetnieby się rozwijały, gdyby nie ci antyspółczynnki i antynarodowi kupcy katolicki w Rzeszowie, którzy jeżeli nie w ośości to w pojedynkę występują przeciwko kooperatywom i je utracają. I pan autor pisze dalej: „Miedzy kupcami katolickimi a kooperatywami wre cicha, podjazdowa i ustawiczna walka” — Istotnie ma pan słuszność, panie autorze, jest walka, nie cicha ale jawna, lecz nie prowadzona jest przez kupców przeciwko kooperatywom, ale odwrotnie — panie autorze! Czy mamy dać na to dowody — służymy.

W jakimże to celu powstały tutejsze kooperatywy? Spółdzielnia rolniczo-handlowa

## Kupiectwo rzeszowskie polskie

w odpowiedzi „Rozwojowcowi“\*)

Z okazji, że jeden z kupców katolickich w Rzeszowie odmówił umieszczenia w swym lokalu afisza „Rozwoju” i zaprotestował przeciwko samowolnemu umieszczeniu na tym afiszu jego podpisu — pewien „Rozwojowiec” umieścił w „Ziemi Rzeszowskiej” aż w czterech po sobie następujących numerach 46-49 artykuł pod tytułem „Kupiectwo rzeszowskie a Rozwój”, na który katolicki kupcy rzeszowscy chcą obecnie odpowiedzieć, a to tem bardziej, że przez autora zostali zarówno pod względem narodowym, jak i społecznym, zaatakowani.

Przejdziemy więc wspomniane artykuły i rozbierzemy ich sens moralny — aby sobie publiczność rzeszowska sama mogła wyrobić zdanie, po czyjej stronie jest słuszność, względnie „kto pod kim dotki kopie”.

W artykule pierwszym, umieszczonym w Nr. 46 „Ziemi Rzesz.”, autor korespondencji „Kupiectwo rzeszowskie a Rozwój” stara się wyjśnić cel i zadania Tow. „Rozwój”, którem jest popieranie handlu, przemysłu i rzemiosła polskiego i chrześcijańskiego, oraz spolszczenie miast. — Do osiągnięcia tego celu dąży przez propagandę żywą, t. j. odcypty i pogadanki, jak niemniej przez ogłoszenia w formie afiszów.

Słusznie — cel wznioły i godny poparcia i chyba niema kupca w Rzeszowie, któryby się na pracę ozyto ideową „Rozwoju” nie pisał i tej nie popierał.

Po wylczeniu, ile Rzeszów jako 30 tysięczne miasto liczy sklepów katolickich — a ozyto tego kooperatywy chrześcijańskich — autor ubolewa nad nikłym stanem handlu chrześcijańskiego w porównaniu do żydowskiego.

W drugim artykule Nr. 47 autor zajmuje się już stosunkami panującymi wśród kupiectwa polskiego rzeszowskiego, i tak pisze: „Handel polski mamy zupełnie niezorganizowany”. W handlu polskim mamy dwa obozy: „kupców katolickich i spółdzielni”, (pomau) zaczyna syydło wychodzić z worka — o co autorowi naprawdę chodzi? „Kupcy katolicki na „pozór” zorganizowani w Stow. Kupców Katolickich i Młodzieży Handl., ale tylko na pozór, albowiem, kto im się zbliżka-przypatrzy, spostrzęże konkurencję nie zawsze kupiecką i podstawi-

nie mógł jeden drugiemu”. „A dalej: I ta „pozorna” organizacja pod wywieszką Stowarzyszenia istnieje od niedawna. Przed niewiele laty szli luzem, dopiero s. p. Zgórkowi, kupcowi bez zarzutu i prawemu Polakowi, udało się kupców zjednoczyć w istniejącem Stowarzyszeniu, udało się mu utworzyć wspólny magazyn. Gdy jego zabrakło, zawiości kupców stowarzyszonych, odbiły się nawet o sąd. Nie rozważujemy tych spraw, gdyż są one dla członków „Rozwoju” zbyt bolesne, a byłoby dla kupców-niepolaków zbyt bolesne”. Otóż szanowny panie autorze odpowiadamy ci, że kupcy katolicki byli i są zorganizowani w Stowarzyszeniu nie na „pozór” jak ci się zdaje, ale faktycznie. Zaden drugiemu nigdy nog nie podstawił i nie podstawił. Zdrowa konkurencja w każdej dziedzinie handlu istnieje i istnieje będzie. Jest ona bodźcem i energią życiową każdego przedsiębiorstwa handlowego. Od sprytu i zdolności każdego kupca zależy jego byt, kupiec któryby się powodował sentymentem względem swego kolegi, musiałby zginąć. Zasadą każdego roztropnego kupca jest: umieć towar dobrze t. zn. tanio kupić i dobrze go sprzedać. Od przestrzegania tej zasady, jak niemniej i od jego osobistych zalet zawodowych, zależne jest jego powodzenie. Kto tych zalet nie posiada, nie może liozny u swych odbiorców na pobłażliwość, a publiczność sama jest sędzią w ocenie wartości każdego kupca.

Nikt więc nikomu szanowny panie autorze nogi nie podstawił i nie podstawił, lecz

\*) Jako Publiczna Trybuna, umieszczamy z przyjemnością niniejszy artykuł, stanowiący akt samoobrony polskiego sfer kupieckich przed zamachem na ich egzystencję ze strony polityczno-geseccyjskiej chuliganerii oraz wyraz słusznej, rzeszowej krytyki antyspółczynnej gospodarki naszych kooperatywy. Broniac w naszym piśmie ideji spółdzielczości, tej nowej ewangelji warstw biednych — przed terroryzmem na niej bogatymi aferzystami, chcieliśmy uniknąć zarzutu walczenia ruchu spółdzielczego. Nie rzucamy kamieni na głonie dlatego, że je wilki pożerają, lecz pragniemy uwolnić z pazurów drapieżców! Z natury rzeczy artykuł ten naszego kupiectwa, podkrywający chęć obrony jego słusznych interesów, godności i niezależności obywatelskiej, nie wyzeropuje zaprzatany Redakcją na samo zgodzenie spółdzielczości i rolę naszych kooperatywy, którym w następujących numerach więcej miejsca poświęcimy. Redakcja

„pospodarz“ powstała w tym celu, by zaoparować drobnyh i wielkich rolników w potrzebne im towary i od nich nabywać ich produkty. Spółdzielnia „Składnica“ jak świadczy już jej właściwy tytuł, a który każda iedko ze szkoły powszechnej tak zrozumie, miała być „składnicą“, czyli hurtownią dla obywateli sklepów wiejskich — a czem jest? erwoty swój cel, dla jakiego właśnie powstała, zatraciła, a stała się prosto sklepem stajlionym. I autor pisząc o walce, miał taje się nikogo innego, lecz tę właśnie spółdzielnię na myśli. Któż to i przeciwko komu występuje do walki — czy ci niezłomni kupcy stolicy ograniczeni i uszczupleni w swych apitałach obrotowych — walczący na każdym roku z trudnościami, czy Składnica, zasobna i cudze kapitały, opłacająca 2 i pół % tylko d 1/4 swych obrotów towarowych, gdy kupiec musi płać ten sam podatek od całego obrotu, az jakkolwiek ulg? W dodatku też Składnica, zamiast wypełniać swe zadanie i troszczyć się o odbiorców w hurtownej sprzedaży — twiera w jednym miesiącu pięć sklepów detajlonych i jeszcze się tem cheć — że spełnia zyn społeczny i narodowy. Czy n. p. otwarcie sklepu na ulicy lwowskiej tuż obok sklepu edynego katolickiego p. Czernickiego (zwieyłego bynajmniej nie dobrowolnie) było ozyem także patriotycznym i obywatelskim i gonym z etyką p. „Rozwojowca“? — A skłoniowi p. Węka kto poddał egzystencję? Nszakżeż to był ich ostwiec, zamiast go podziwiać i wesprzeć kredytem to gdy przyzedł tylko poradzić się, czy niemógłby swego sklepu sprzedać lub poddzierżawić — w odpowiedzi na drugi dzień otrzymał wypowiedzenie kredytu w Banku Ziemi Rzeszowskiej — a ze Składnicy skargę. Szanowny pan autor, jak stwierdzamy, operuje gotówkami zarzutami, gdy mu służymy faktami. — Zarzewie tej walki leży więc panie autorze nie po stronie kupców, lecz jedynie i wyłącznie po stronie kooperatywy, a Składnicy w szczególności. Powiada pan autor, że kilku kupców, szczególnie z działu korzennego, twierdzi, że tam gdzie są kupcy katolicy, tam kooperatywa ze swemi sklepami detajlonymi jest niepotrzebna, a nawet dla ich handlu szkodliwa. — Bezprzeczenie panie autorze. Jest to w wysokim stopniu handlowi katolikom szkodliwe. Sto czy pięćset sklepów żydowskich mniej szkodzi, aniżeli jedna detajlonna kooperatywa, a to dlatego p. autorze, że te 500 sklepów żydowskich nie może operować taką reklamą, która ma na swe usługi takie hasła jak spółdzielnia, powtórę są zawsze sklepami żydowskimi. Do sklepów żydowskich idzie dziś jeszcze chłop mało oświecony, któregośdie wy jeszcze nie potrafił oświecić, pomimo, że w tym celu maicie za zadanie społeczne działać. Natomiast z chwilą otwarcia detajlonnego sklepu spółdzielczego, publiczność, zarówno chłop światlejszy, jak i inteligent, pobudzony naszymi hasłami, pójdzie do sklepu waszego, boście go przecież na waszych zgromadzeniach tak urobili, że dlatego otwieracie sklepy detajlonne, że chcecie bronid odbiorców przed wyzyskiem kupców detajlonnych, zarówno katolików, czy żydów. Widać już na waszych zgromadzeniach wpajacie zarzewie niezgody i staracie się przedstawić tego kupca jako źdiercę, a siebie jako dobroczyńców.

Tymczasem publiczność po pewnym czasie spotyka rozczarowanie, — ale agitacja zrobiła swoje. I ci odbiorcy, którzy przedtem zaopatrywali się w sklepach katolickich rozpraszają się, osłabiają przez to żywotność sklepów chrześcijańskich, a nie budując spółdzielni. Kupcom zaś żydowskim ani na włos nie zaszkodziłoi, przeciwnie z czasem spółdzielnia staje się w 3/4 części ich statym odbiorcą. Czy mamy znouw służyć panu autorowi dowodami i wymienid wszystkie te firmy żydowskie, które tutejsze spółdzielnie zaopatrują w towary? Narazie się od tego kroku wstrzymujemy, ale gdy zajdzie tego potrzeba, możemy je szczegółowo podać do wiadomości publicznej, aby wykazał dobitnie, w jaki sposób wasze spółdzielnie, a Składnica w szczególności, buduje handel chrześcijański żydowskimi reklamami — przeciwnie właśnie kupcom katolickim w mieście. Rozumiemy dobrze dlaczego Składnica znajduje poparcie w „Rozwoju“ — przeciwnie ludzie w których interesie istnieje Składnica i Rozwój, są to te same osoby — dlatego tutejszemu Rozwojowcowi, piszącemu tak piękne artykuły, nie wierzymy.

Chrześcijańskie kupiectwo.

## Świeża „wielka“ blaga.

Od obserwatora, nie zajmującego się zbyt wiele polityką, otrzymaliśmy dwie listy, następujące uwagi:

Więksi i mniejsi działacze endecci wiedzą o tem, że wielka ilość naszej t. zw. inteligencji jest naiwną.

Daje się łapać na plewy. Wymyśla więc dla takich, Bogu ducha winnych patriotów, „narodowego“ wabika na wędkę. Dzieje się to przede wszystkim w ważnych chwilach np. wyborów. Warstw ludności, która wabika takiego połknę, są jak zahipnotyzowane, jak papugi powtarzają wymyślone przez wyrafinowanych hasła, jak osty za nim się wloką, tłumowi nim bakę świeca, na opornych gładzą, jak kwoki, którym kazano wysiadawać porcelanowe jaja.

Podczas ostatnich wyborów sejmowych wabik ten nazywał się „chrześcijańska jedność narodowa“. W taki kojec wszadzono wszystkich zadawalniających się pustym patriotycznym frazesem wyborców, którzy oddawali głosy swo na obywatelstwo już byli przekonani, że naprawdę wysiedliłi jakieś narodowe piękło.

Rzecz ta obecnie się wzrasta. Ludzie od „chryjny“ się odwrócili. Oł czegoż jednak „wielkie“ głowy endeckie. Potrzebny nowy wabik? Ależ Szanowna Barania Publiczności, bądź spokojną — mamy takie wzorki na zapas.

Otóż najnuwsi nasz transport takich „mustrów“ będzie się nazywał: „Wielka Polska“. Ludzi różnych stronnictw będziemy gromadzić pod takim hasłem. W związku ogólnym, stąd powstałym, prym jednak wodzid będzie endeccja.

Już się odnośna praca rozpoczęła. Do tego celu bierze urlop od oddzielnej roboty sam p. Dmowski. On już wabik taki odpowiednio spreparuje.

Najnuwsi parol wyborczy: „Wielka Polska“ — kto się na to nie złapie, ten zaprzadanie i zdradja.

Mamy jednak nadzieję, że w tym okresie wyborczym nie wielu durniów da się stapać na te głupie endeckie „wymysły“.

Druga uwaga dotyczy już tylko naszej ściślej szerszej rzeszowskiej ojezyny.

„Składnica rzeszowska“ otwiera sprzedaż piwa, a w najbliższym czasie otwiera handel pieczywa i malsarski.

Chwilkę tylko czekać, kiedy w Składnicy dooczekamy się handelku pana dyrektora w konkurencji z „Michasiem“. Otóż nasz bezstronny obserwator pyta się: dlaczego to Składnica puszcza na prowadzenie tych interesów, które już są dostatecznie obsadzone przez katolików, dlaczego im właśnie robi konkurencję, a nie otwiera interesów takich: jakich w Rzeszowie albo wcale nie ma, albo są tylko w rękach żydowskich? To się ma nazywać pożyteczna, „rozwojowa“ robota społeczna — to podstawianie nogi interesom katolikom, to kurozenie materialnie niezawisłego, podatki bez wszelkich uprzywilejowań płaćcego obywatelstwa?

I chociaż, żeby was — endeckie niesienie — jeszcze kupcy katolicy chwaliłi lub słuchali — dziwicie się, że was nie oierpią?

Może jednak panowie o liosą na usnanie kupujących? Pytamy się obywateli ostego miasta: kto z was — Szanowni obywatele nabył kiedykolwiek jakiś przedmiot w Składnicy taniej, niż gdzieindziej — kto w lepszej sorcie, choć tej samej cenie? kto więc może polecić „jako pożyteczną robotę społeczną“ podobną konkurencję z kupcami katolikami?

Prosimy się zgłośd do „N. G.“ Nazwiska zostawimy w tajemnicy, ale ozyjekolwiek uznane obętuie ogłosimy.

## Poszukiwacze złota.

Każdemu, kto bliżej przygląda się stosunkom rzeszowskim, wpada w oocy przedewszystkiem fakt, że jedna i ta sama szcraupia kłiożka, durząc społeczeństwo różnemi pseudo-religijnymi, patriotycznymi i humanitarnymi hasłami, wyszukując przemożne do niedawna wpływy polityczne, obsiada wszelkie intratne gospodarcze, społeczne, oświatowe i kulturalne, publiczne i prywatne placówki i kosztom interesów ogółu napycha sobie kieszenie. I trudno się oprząd wrzucić, że społeczeństwo i pań-

stwo jest na to, żeby ta klika miała na ozem pasoraytował i dla niej jedynie kreuje się szereg placówek.

### Maty Korfanty.

Rekord na punkcie eksploatacji społeczeństwa i państwa zdobył niewątpliwie p. Zygmunt Tatasiewicz, pobierający od szeregu lat jako emeryt — inwalida (zdrow jak wilk) okragło 600 złotych miesięcznie tytułem sądziozkiego emerytury, ozerpigoy obficie dochody z kancelarji adwokackiej, zgarniający tysiączki złotych miesięcznie jako naczelny dyrektor Składnicy kółek rolniczych.

### Bierze czy nie bierze?

Ta żądza złota, nie zabiła jednak jeszcze w p. Tatasiewiczu poczucia miary i wstydu, pozostało w nim jeszcze trochę sumienia, które poczęło mu szeptać, że za dużo tego dobrego, że tu nie wszystko jest w porządku — kiedy inwalida-emeryt, pobierający za „kalectwo“ okragło 600 złotych miesięcznie ze skarbu Państwa, „pracuje“ równocześnie na przeróżnych stanowiskach, wymagających przedewszystkiem dużo sił i zdrowia i bierze za to bajkniejsze pensje i renumaracje: „Albo jesteś zdrow i nieustannie pobierasz patrijoto — darmoche ze Skarbu Państwa, albo jesteś kaleką, niezdolnym do pracy i ta emerytura ci się patrzy, a w takim razie zadarmo bierziesz tysiączki ze Składnicy i t. d. — Albo — albo, panie Tatasiewiczu!

Pan Tatasiewicz usłuchał na ohwilę tego głosu sumienia (?) i oto wprowadzony przez p. Spissa i Krogulskiego wbrew woli ogółu na stołec wicekomisarza rządowego w ratuacu, ogłosił urbi et orbi, że dla miasta pracować będzie bezinteresownie i przypadającej dlań pensji pobierać nie będzie. — I istotnie, p. Tatasiewicz przez szereg miesięcy pensji wicekomisarza nie brał. Płynął jeden pierwszy po drugim, miesiąc za miesiącem, pan Tatasiewicz trwał zawzięcie w swem bohaterstkiem poświęceniu. I już — już — wszystkim się dawalo, że stał się cud przemienienia i wokół głowy bohatera poczęła wykwitać aureola meczestwa i poświęcenia... Tymczasem przez kilka miesięcy układała się pokazniejsza sumka... Mój Boże! Znaćie urok złota? Jaka się jemu oprze w świecie cnota! — westchnął zlanymy coś ostermowiczcznem poświęceniem“ p. Tatasiewicz i... zająład wypłaty zaległych poborów. Byle tylko nie wydziała lewica — co bierze prawica. Wicekomisarz rządowy, biorący emeryturę urzędnika państwowego przed wystużeniem pełnych lat służby i pensję komisarza rządowego, to nawet w patriotycznej duszy p. Tatasiewicza stusnie się nie rzuemu. Dlatego p. Tatasiewicz postanowił znoum pensji komisarza nie brać w gotówce, lecz ofiarować ją... na pokrycie zobowiązań swoich z tytułu podatków...

Byle cnota uratował i... kapitałk uoiuład.

### Od jaja do Pijarów.

(Wilki na rozstajnych drogach)

Wstąpił do endecci, a dam ci wszystkie talenta — rzekł Pan do p. Wawrzyńca Wilka. Niedawno jeszcze, bo zaledwo parę lat temu p. Wilk wahał się: poświęcić się burmistrzowaniu w Rzeszowie, handlowi jaj, czy też wychowaniu młodzieży. Krogulski jednak jakoś się nie starzeje, Tatasiewicz ma też apetyt; — naniecierpliwego Wilka brakło miejsca. Wszelchładna w kuratorjum lwowskiem endeccja wyjednała mu zatem jednoroczny urlop... do namysłu i próby handlowego talentu. Nieszczęśliwie jednak musiał wypaść ten egzamin na kupca, skoro po roku wraca z krakowskiej jajożarni do wzgardzonego zawodu.

Ale... kto się w opiekę odda Głabińskiemu, ten tego nigdy nie zapomni jemu... I oto po jajożarskim nowiojacie — następują święcenia na dyrektora gimnazjum.

### Od Konarskiego do Wilka.

Rzeszowskie gimnazjum posiada w swej historii wspaniałe karty. Tu w tych popijarskich murach pracował, tu snuł plany reform wychowania publicznego Stanisław Konarski. Na następcę Jego w kierownictwie tej prastarej uczelni desygnowała wszelchładna endeccja p. Wilka, byle go tylko dla swej polityki w tutejszym okręgu zachował i oto p. Wilka mianowano dyrektorem gimnazjum. Jednego z najmłodszych profesorów, z pominięciem starszych, wytrawnych, z powołaniem i zasługom! Wprost od jaja! Ożlowieki, który wczoraj jeszcze się namyślał — czy wybrać zawód naucozycielski czy handaj jajami — oddano kierownictwo jednego z najwiękzych